

Adam Romaniuk

Uwagi na temat przekładu książki Habermasa "Między naturalizmem i religią"

Diametros nr 35, 150-157

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

UWAGI NA TEMAT PRZEKŁADU KSIĄŻKI HABERMASA *MIĘDZY NATURALIZMEM I RELIGIĄ*

– ADAM ROMANIUK –

J. Habermas, *Między naturalizmem i religią*, przeł. M. Pańków, PWN,
Warszawa 2012.¹

Ograniczam się do wskazania próbki kardynalnych błędów rzeczowych z samego początku (strony 7-10), błędy mniejszego kalibru pomijam. Widać je jednak w dłuższych fragmentach, które przytaczam ze względu na ten pierwszy rodzaj błędów, zestawiając je za każdym razem z własnym przekładem.

Tytuł części I. Jest:

INTERSUBIEKTYWNA STRUKTURA DUCHA KIEROWANEGO PRZEZ NORMY

W oryginale:

DIE INTERSUBJEKTIVE VERFASSUNG DES NORMENGELEITETEN GEISTES

W przekładzie powinno być:

INTERSUBIEKTYWNA KONSTYTUCJA UMYŚŁU KIERUJĄCEGO SIĘ NORMAMI

Translatorskim banałem jest wzywianie do czujności wobec rzeczownika *Geist*. Habermas atakuje „twardy naturalizm” ze stanowiska „miękkiego naturali-

¹ Jestem w sprawę osobiście zaangażowany jako autor przekładu tej książki, gotowego dwa lata temu z okładem, zignorowanego przez Wydawnictwo Naukowe PWN w sposób urągający zasadom przyzwoitości. Nie sądzę jednak, bym w poniższych uwagach zgrzeszył stronnictwością, przekład zawiera bowiem liczne ciężkie błędy rzeczowe, uniemożliwiające zrozumienie zasadniczych intencji Habermasowskiego teoretyzowania. Ponadto niemal w każdym akapicie przekład jest toporny, co utrudnia zrozumienie i daje opaczny obraz Habermasowskiego stylu. W tej książce zresztą, nośnej światopoglądowo, w oryginale styl jest w wielu partiach lżejszy niż w dwóch poprzednich, które przełożyłem (*Faktyczność i obowiązywanie* z udziałem Roberta Marszałka, *Uwzględniając Innego*) i niż w *Teorii działania komunikacyjnego*, w przekładzie Andrzeja M. Kaniowskiego. Ale i o tamtych dziełach nie można powiedzieć, że napisane zostały czy przełożone topornie. Co do przekładów, znaczna w tym zasługa redaktorów, Marka Siemka i Jakuba Klocko-Konkołowicza – były to bowiem jeszcze czasy, gdy wydawnictwa pilnowały wysokich standardów, angażując fachowych redaktorów (o Siemku można rzec, że był redaktorem i tłumaczem genialnym). Poprzednie opus magnum Habermasa, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności*, może literacko najświetniejsze, ukazało się we wzorcowym przekładzie Małgorzaty Łukasiewicz, a co do pism wcześniejszych, walny udział translatorski miał także Zdzisław Krasnodębski. Tak więc ta translatorska tradycja została zerwana.

zmu” - dlatego, żeby uniknąć aury heglowskiej, prawie zawsze trzeba przekładać na „umysł”.

Tytuł rozdziału 1. Jest:

Przestrzeń publiczna i polityczna sfera publiczna. Ich zakorzenienie w historii życiowej

W oryginale:

Öffentlicher Raum und politische Öffentlichkeit. Lebensgeschichtliche Wurzeln von zwei Gedankensmotiven

W przekładzie powinno więc być:

Przestrzeń publiczna i polityczna sfera publiczna. Biograficzne źródła dwóch motywów myślowych.

Ten rozdział zawiera mowę wygłoszoną z okazji odebrania nagrody miasta Kioto - Habermas został tam poproszony o uwzględnienie wątku biograficznego. Tłumacz zapewne to zrozumiał, ale nie oddał jak należy.

We „Wprowadzeniu” Habermas pisze o wymaganiach, jakie należałoby zgłaszać pod adresem obywateli religijnych i świeckich w politycznej sferze publicznej. Co się tyczy wymagań wobec obywateli religijnych, na stronie 10 przekładu czytamy (kursywa moja):

Muszą przejść proces nauki, który sprawi, że w sposób refleksyjny i świadomy skonfrontują własne przekonania religijne z faktem religijnego i światopoglądowego pluralizmu, a wyróżniona rola wiedzy społecznie zinstytucjonalizowanych nauk, podobnie jak pierwszeństwo świeckiego państwa i uniwersalnej moralności społecznej, *nie będzie już zagrażać ich religijnym przekonaniom.*

Powinno być:

Muszą się nauczyć refleksyjnie odnosić swoje przekonania religijne do faktu pluralizmu religijnego i światopoglądowego, muszą też *uzgodnić (in Einklang bringen)* swoją wiarę z przywilejem społecznie zinstytucjonalizowanych nauk, jeśli chodzi o dostarczanie wiedzy, a także z pierwszeństwem świeckiego państwa i uniwersalistycznej moralności społecznej.

W oryginale nie ma mowy o zagrożeniu religijnym przekonaniom. Byłaby to zresztą mowa protekcyjna, paternalistyczna, czego Habermas nie znosi. Cała jego koncepcja „radikalnej demokracji”, „polityki deliberatywnej”, „dyskursowej teorii prawa i praworządnego państwa demokratycznego”, „równej pierwotności autonomii prywatnej i publicznej” wymierzona jest przeciwko paternalizmowi. Mamy tu natomiast twarde wymaganie, aby obywatele religijni uzgodnili własne przekonania ze świeckością państwa i nauki.

Co się tyczy wymagań wobec obywateli niereligijnych, w miarę czytelnie, acz jak zwykle topornie przełożone jest to, że można od nich wymagać otwartości wobec wypowiedzi obywateli religijnych formułowanych w języku religijnym (przed progiem instytucjonalnym, bo za tym progiem – w ustawach, orzeczeniach sądowych itd. – język religijny jest niedopuszczalny). Temu jednak towarzyszy u Habermasa zastrzeżenie, które w przekładzie brzmi tak (kursywa moja):

Z drugiej strony zsekularyzowani członkowie tej wspólnoty *zobowiązani są okazywać* otwartość wobec możliwej racjonalnej treści religijnego głosu w dyskusji – i rzeczywistą gotowość, by wziąć udział we wspólnym przekładzie tych treści z religijnych formuł na ogólnie dostępny język – *wychodząc* tylko od takich poznawczych założeń, *które z istoty nie podlegają dyskusji*. W ich oczach bowiem konflikt między światopoglądem sekularnym i ufundowanym doktrynalnie *prima facie* tylko wtedy może przyjąć postać *potencjalnie racjonalnej rozbieżności racji*, jeśli również z sekularnego punktu widzenia można *uznać, że przekonania* religijne nie są całkowicie nieracjonalne albo pozbawione sensu.

Powinno być:

Z drugiej strony, od zsekularyzowanych obywateli *wolno byłoby wymagać* (*dürfte zugemutet werden*) otwartości wobec możliwej racjonalnej treści religijnych wkładów do debaty – a tym bardziej gotowości do uczestniczenia w kooperatywnym przekładaniu tych treści z idiomów religijnych na język powszechnie dostępny – *tylko przy pewnym założeniu kognitywnym, które jest zasadniczo sporne*. W ich oczach bowiem konflikt między przekonaniem świeckimi i uwierzytelnionymi doktrynalnie (*doktrinär beglaubigten*) tylko wtedy może mieć *prima facie* charakter *takiej niezgody, której rozumnie należało się spodziewać*, gdy również ze świeckiej perspektywy można przekonywać (*plausibel zu machen ist*), że tradycje religijne (*religiöse Überlieferungen*) nie są po prostu nieracjonalne czy bezsensowne.

W opublikowanym przekładzie (s. 10n) mamy dwa błędy rzeczowe dużego kalibru, uniemożliwiające zrozumienie, o co chodzi. Oczywiście chodzi o to, że założenie możliwości rozumnej niezgody, które polega na tezie, iż tradycje religijne nie są po prostu nieracjonalne, jest zasadniczo sporne (*wesentlich umstritten*), nie zaś „z istoty nie podlega dyskusji”. Zdaniem Habermasa rozumna niezgoda jest możliwa, jako że broni on „tezy Hegla, iż religie światowe należą do historii rozumu” – ale w obliczu ofensywy fundamentalizmu religijnego (a z drugiej strony „twardego naturalizmu”) stwierdza, że sprawa jest zasadniczo sporna.

Na samym początku „Wprowadzenia”, na stronach 7-9, mamy ponadto błędy rzeczowe może nie tak rażące, bo nie rzutujące na rozumienie całości, nie-

mniej jednak dyskwalifikujące cały przekład ze względów statystycznych – ze względu na ich liczbę, nagromadzenie na małej przestrzeni. Rzec zaczyna się (s. 7) od opisu sytuacji duchowej naszej epoki.

W przekładzie jest:

Z jednej strony skutecznie udało się wprowadzić na scenę terapeutyczne i eugeniczne oczekiwania towarzyszące postępom biogenetyki, badań mózgu i robotyki.

W oryginale:

Auf der einen Seite werden die von therapeutischen und eugenischen Hoffnungen begleiteten Fortschritte in Biogenetik, Hirnforschung und Robotik erfolgreich in die Szene gesetzt.

W przekładzie powinno być powiedziane zgodnie z oryginałem, co udało się wprowadzić na scenę (postępy). Wybrałem taki wariant:

Z jednej strony powszechną uwagę przykuwają postępy w biogenetyce, badaniu mózgu i robotyce, którym towarzyszą nadzieje związane z terapią i eugeniką.

Następne zdanie (kursywa moja):

Ujęcie tego, czym jesteśmy jako osoby ludzkie, które temu projektowi towarzyszy – *obiektywnym obliczem tego projektu są nauki ścisłe – powinno wkroczyć również w codzienne konteksty komunikacji i działania.*

W oryginale:

Mit dieser Programmatik soll eine naturwissenschaftlich objektivierte Selbstauffassung von Personen auch in alltägliche Kommunikations- und Handlungszusammenhänge eindringen.

Odejście od oryginału jest tutaj skutkiem dziwnej bezradności, i jest to skutek fatalny. Powinno być:

Te programy *mają* sprawić, by również do codziennych kontekstów komunikacji i działań przeniknęło samorozumienie osób *zobiektywizowane przez nauki przyrodnicze.*

Zwróćmy uwagę, że tu wierny przekład oddaje klarowność właściwą oryginałowi i pozwala na płynne czytanie. Przełożenie czasownika *sollen* na *mają* lepiej oddaje ambiwalentny stosunek Habermasa do całej sprawy.

Następne zdanie (kursywa moja):

Wdrożenie w światopoglądową perspektywę samoobiektywizacji, która wszystko, co zrozumiałe i przeżyte, redukuje do czegoś obserwowalnego, wymagałoby także dyspozycji do adekwatnej samoinstrumentalizacji.

W oryginale:

Die Einübung in eine Perspektive der Selbstobjektivierung, die alles Verständliche und Erlebte auf Beobachtbare reduziert, würde auch die Disposition zu einer entsprechenden Selbstinstrumentalisierung fördern.

Tu katastrofa polega na pomyleniu czasownika *fördern* (sprzyjać) z czasownikiem *fordern* (wymagać). Powinno być:

Wprawianie się w tym, by przyjmować perspektywę takiej samoobiektywizacji, która redukuje wszelkie treści rozumiane i przeżywane do tego, co obserwowalne, sprzyjałoby też dyspozycji do odpowiedniej samoinstrumentalizacji.

Zwróćmy ponadto uwagę, że rodzajnik nieokreślony: *eine Selbstobjektivierung* pełni tutaj funkcję naszego zaimka „taka”. Rzecz w tym, że Habermas nie potępia w czambuł samoobiektywizacji, lecz tylko wskazuje na to, że może ona przyjąć patologiczną postać. Ale samoinstrumentalizacja nie jest tutaj „adekwatna”, lecz odpowiednia (do tej patologii).

W następnym akapicie mowa jest o sporze na tle ożywienia sił religijnych. Najpierw Habermas mówi, co raczej nie jest sporne, potem – co jest sporne Strona 8, jest:

Kontrowersje dotyczą raczej właściwej interpretacji *skutków sekularyzacji oraz kulturalnej i społecznej racjonalizacji* coraz częściej piętnowanych jako swoisty, powszechnodziejowy *Sonderweg* Zachodu.

W oryginale:

Kontrovers ist vielmehr die richtige Deutung der Säkularisierungsfolgen einer kulturellen und gesellschaftlichen Rationalisierung, die die Verfechter religiöser Orthodoxien zunehmend als den eigentlichen welthistorischen Sonderweg des Okzidents anprangern.

Powinno zatem być:

Przedmiotem kontrowersji jest raczej właściwa interpretacja *sekularyzacyjnych następstw kulturowej i społecznej racjonalizacji*, które szermierze ortodoksji religijnych coraz ostrzej piętnują, widząc w nich tylko osobną drogę Zachodu w historii świata

Nie chodzi o skutki sekularyzacji, lecz o sekularyzację jako skutek. Pewną trudność sprawia mi przymiotnik *welthistorischen* - czy nie zawiera się tu ten sens, że owa osobna droga fatalnie oddziaływała i nadal oddziałuje na resztę świata? Taki jest oczywiście pogląd krytyków Zachodu i domyślnie jest on zawarty w całym zdaniu. Tak czy owak „powszechnodziejowy *Sonderweg*” brzmi niezręcznie.

Dalej na tej samej stronie jest:

Jak to widać na przykładzie problemu ludzkich embrionów, aborcji albo traktowania pacjentów w śpiączce, kultura polityczna polaryzuje się wzdłuż osi sekularno-religijnych przeciwieństw, wyklucza wszelkie pojednanie, a *tym samym wystawia siebie samą na próbę* w kraju najstarszej demokracji obywatelskiego *common sense*.

Powinno być:

Taka kultura polityczna, *która* nieprzejednanie polaryzuje się na linii przeciwieństw między racjami świeckimi i religijnymi, czy to w kwestii badania ludzkich embrionów, aborcji czy traktowania pacjentów w stanie śpiączki, *nawet* w najstarszej demokracji *wystawia na próbę obywatelski common sense*.

Strona 9 (gdzie mowa o obywatelskiej solidarności, potrzebnej do porozumienia w politycznej sferze publicznej), jest:

W ramach politycznej sfery publicznej ta *chwiejna* solidarność obywatelska musi potwierdzić swą moc wtedy i zwłaszcza wtedy, *gdy wykracza* poza granice danego światopoglądu.

W oryginale:

In der politischen Öffentlichkeit muss sich diese in kleiner Münze erhobene staatsbürgerliche Solidarität auch und gerade über weltanschauliche Grenzen hinweg bewähren.

Powinno więc być:

W politycznej sferze publicznej ta obywatelska solidarność – solidarność, której daninę można ściągać tylko w drobnej monecie – musi znajdować potwierdzenie także i zwłaszcza ponad granicami światopoglądowymi.

Metaforą daniny w drobnej monecie Habermas posługuje się dla zobrazowania swojego stanowiska w kwestii relacji między etyką, moralnością (w rozumieniu deontologicznym), prawem i polityką. Chodzi o to, że od obywateli nie można prawnie wymagać (*zumuten*) solidarności, można się jej tylko etycznie domagać (*ansinnen*) w trybie perswazji.

Jeśli solidarność „wykracza poza granice danego światopoglądu”, to eo ipso potwierdza swą moc. Nonsensem jest mówienie, że kiedy wykracza, to wtedy musi potwierdzić swą moc. Potwierdza swą moc właśnie w ten sposób, że wykracza – czyli ponad granicami światopoglądowymi.

W tym samym akapicie (pierwszym na stronie 9) jest:

Jeśli państwo liberalne *przedkłada stosunek oparty na współpracy nad ograniczenia światopoglądu*, to musi *zakładać*, że zarówno po stronie religii jak sekularyzmu ukształtowały się już odpowiednie nastawienia poznawcze – będące wynikiem historycznych procesów uczenia się.

W oryginale:

Indem der liberale Staat seinen Bürgern ein kooperatives Verhalten ansinnt, muss er *voraussetzen*, dass sich die dazu auf religiöser wie auf säkularer Seite erforderlichen kognitiven Einstellungen bereits als Ergebnis historischer Lernprozesse herausgebildet haben.

Powinno więc być:

Państwo liberalne, *domagając się/oczekując* od swoich obywateli *zachowań kooperatywnych ponad granicami światopoglądowymi*, musi *zakładać*, że potrzebne do tego nastawienia kognitywne, zarówno po stronie religijnej jak świeckiej już się wykształciły, wskutek historycznych procesów uczenia się.

Verhalten – znaczy zachowanie/a; stosunek to – Verhältnis,
ansinnen – domagać się.

Spójrzmy na jeszcze jeden tytuł rozdziału. Rozdział 3:
O architektonice różnicowania dyskursu. Mała replika na wielki spór

Powinno być:

O architektonice zróżnicowania dyskursu/dyskursów. Mała replika na dużą polemikę

Tu mamy dwa błędy rzeczowe, i bodaj też frazeologiczne – bo chodzi o architektonikę nie czynności, tylko istniejących różnic rodzajowych między dyskursami, i o replikę nie na spór, lecz na polemikę (Apla z Habermasem).

Ale mamy też obcą Habermasowi megalomanię: „wielki spór”. Że niby my, ja i Apel, toczymy wielki spór, jak to wielcy filozofowie. W oryginale jest *Kleine Replik auf eine grosse Auseinandersetzung*, i na tej samej stronie jest przypis: K.-O. Apel, *Auseinandersetzungen*, Frankfurt/M 1998 – chodzi o jego własne, Apla polemiki, nie wiem, czy tylko z Habermasem, czy i z innymi, w każdym razie Habermas odnosi się tylko do polemiki Apla z nim.

Dalsze tropienie błędów opublikowanego przekładu (także w tytułach rozdziałów) i wykładanie z tej okazji myśli Habermasa mogłoby być celowe dla potrzeb filozoficznego translatorium. Tutaj mój cel jest inny: chcę wskazać na konieczność wydania porządnego przekładu *Między naturalizmem i religią*, czego warunkiem jest szacunek dla dobrze kiedyś ugruntowanej translatorsko-redaktorsko-wydawniczej tradycji.